



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 37 (732) 17 września 2017 r.

Przypowieść o nielitościwym dłużniku

Mt 18,21-35 - XXIX Niedziela zwykła



Claude Vignon, Pan skazuje nielitościwego dłużnika, 1629 r., Muzeum Sztuki w Tours, Francja

„Nikt z nas nie żyje dla siebie” (Rz 14,7)

Gdyby zapytać współczesnego człowieka, po co żyje i jaki jest cel jego egzystencji, zapewne nie każdy miałby przekonującą odpowiedź na to pytanie. Niejeden odpowiedziałby pewnie, że nie ma pojęcia, po co żyje, inni twierdziliby, że ich życie jest przypadkiem i będzie znośne tylko wtedy, gdy towarzyszyć mu będą przyjemne doznania, jeszcze inni by rzekli, że życie w ogóle nie ma sensu. Odpowiedź świadomego chrześcijanina powinna być zupełnie inna, choć może nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę.

Warto jednak temat sensu i wartości życia rozważać, dlatego jako tytuł niniejszego rozważania wybieram cytaty z listu św. Pawła do Rzymian, z II czytania (Rz 14,7). Jest to zdanie, które odpowiada na pytanie o sens, nie- sie w sobie wiele treści i posiada wy-

światłość, która bardzo koreluje z całą nauką Jezusa Chrystusa. Z kolei temat dzisiejszej Ewangelii (Mt 18,21-35) jest zupełnie inny, bo jest w niej mowa o przebaczeniu i darowaniu win, ale przecież pragnienie przebaczenia musi wynikać z jakiejś ważnej przesłanki. Jedną z nich jest na pewno zasada, że żyjemy nie dla siebie, ale dla Boga i celem naszej drogi jest wspólne z bliźnimi przebywanie z Bogiem w niebie.

„Nikt z nas nie żyje dla siebie...” (Rz 14,7). Gdybyśmy żyli tylko dla siebie, naszym jedynym pragnieniem byłoby polepszenie warunków własnego bytu. Nie myślelibyśmy o dobru innych, nie poświęcalibyśmy im czasu, nie troszczylibyśmy się o nikogo. „*Żyć tylko dla siebie*” to egoizm w największym natężeniu i do największej potęgi. Mimo wszystko istnieją chyba tacy ludzie, którzy kierują się przede wszystkim taką przesłanką. Nie wierząc w Boga, nie odnajdując głębszego sensu i źródła miłości, są zdolni do największych podłości, aby podnieść stopień swoich doznań i móc pławić się w ziemskich rozkoszach. Oni żyją tylko dla siebie...

Postawa chrześcijańska jest zupełnie inna. Sensem naszego życia, spełnieniem naszych pragnień jest jedynie sam Bóg. On jest źródłem miłości i On jest Dawcą miłości. „*W nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*”... (Dz 17,28). A więc celem życia jest dla nas spotkanie z Bogiem i zanurzenie się w Jego miłości. Skoro zaś tak, to żyjemy nie dla siebie, ale dla Boga. On dał nam życie i godność ludzką, On jest też ostatecznym Celem. Ponieważ jesteśmy stworzeni z miłości, nie jesteśmy już bezwładnym liściem miotanym przez wiatr na wodach oceanu bez celu, ale jesteśmy jak okręt, który wypływa z portu, aby dopłynąć do innego, zaplanowanego, znanego, tylko trzeba ustawić ster we właściwym kierunku. Portem docelowym jest dla

nas otwarte Serce Boga.

Jeżeli żyjemy dla Boga, o czym przypomina św. Paweł, to żyjemy także dla innych. Bóg nie chce, abyśmy płynęli do portu nieba w pojedynkę, ale chce byśmy płynęli razem z innymi w konwoju wiary i miłości. Nikt nie jest samotną wyspą i nikt nie jest samotnym okrętem na bezkresie morza świata. We wspólnocie jest siła, razem można szybciej osiągnąć cel. Jezus jako wzór człowieka, uczył nas tej miłości do bliźnich i nakazał taką miłość. A więc: „*żyjemy też dla braci*”, których Bóg postawił na naszej drodze.

Poświęcenie, ofiara, trud, cierpienie dla i za innych nie jest więc fanaberią, ale koniecznością. Gdy matka oddaje życie za dziecko, gdy człowiek woli sam zginąć, by inni ocaleli, gdy oddaje ktoś choremu nerkę czy inny narząd, to jest wyraz miłości i znak poświęcenia dla bliźniego swojego życia. Ale przecież nie trzeba aż takiego heroizmu, aby żyć dla braci. Nieraz wystarczy dać komuś trochę serca, pocieszyć, pomóc w pracy, zastąpić, zaprosić do domu (itp.), aby służyć, aby się spalać, aby spełnić nakaz Jezusa: „*miłuj bliźniego jak siebie samego*”. Często trzeba też darowania win i przebaczenia, o co prosi dziś Jezus w Ewangelii, aby poczuć, że miłość kosztuje, a życie dla bliźnich wymaga ciągle nowej ofiary.

Podsumujmy: po co żyjemy? Żyjemy, aby dojść do nieba i spotkać się z Panem. Dla kogo żyjemy? Żyjemy dla Pana i należymy do Pana. Dla kogo jeszcze? Żyjemy też dla bliźnich, aby w nas rozwinęła się miłość i aby oni też byli ogarnięci miłością. Czy jest to łatwe? Nie zawsze, a nieraz bardzo trudne. A czy warto? Tak, bo tylko miłość ocaleje i tylko miłość da nam przepustkę do nieba.

Ks. Tomasz Grzywna



Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Dla samotnych matek.....	13
Przemysłowcy.....	3	Wrocław – Ostrów Tumski i katedra.....	14
„Jezus (...)”.....	4	LECTIO DIVINA.....	18
Święci z naszych witraży.....	6	Intencje mszalne.....	19
Wakacyjne wędrówki.....	8	Ogłoszenia duszpasterskie.....	20

Szsz... szsz... przemysłnicy

Od kilku tygodni zamierzałem napisać artykuł na temat spowiedzi. Każdego dnia jako kapłani zasiadamy do konfesjonałów. To jest nasz obowiązek, z którego chcemy wywiązać się jak najlepiej. Nie od dziś wiadomo, że do spowiedzi w naszym kościele przystępują wierni z różnych miejscowości. Nikogo nie różnicujemy. Spowiadamy w różnych warunkach: podczas modlitw odmawianych ustnie, podczas śpiewów, jak i podczas śpiewów z organami. Nie zawsze słychać to, co mówią penitenci czyli spowiadający się. Nieraz organy Graja tak głośno, że trudno wychwycić choćby jakieś dłuższe wyznanie. Sam nieraz proszę, aby mówić głośniej, bowiem niekiedy słychać tylko to szszsz..., a słuch mam dobry. Czasem moja prośba jest skuteczna, a czasem tylko na trzy, może cztery następne słowa. Nie chcę nikogo posądzać, że wykorzystuje moment, kiedy grają organy, kiedy się śpiewa, bo wtedy można wiele grzechów przemycić. Gdyby tak było w rzeczywistości, gdyby ktoś celowo starał się coś ukryć i cichutecznie wyznać podczas głośnego śpiewu i głośnych organów, wtedy należałoby zapytać o właściwą intencję przychodzenia do spowiedzi świętej. Gdyby to było działanie celowe, to spowiedź mogłaby być świętokradzką. Kiedy w kościele jest głośno, trzeba mówić głośniej, bo na kościół i tak nie słychać. Sakrament pokuty trzeba traktować poważnie, bo przed Panem Bogiem i tak nic się nie ukryje, bo „wszystko tajne, jawnym będzie”.

Problemem dla wielu osób jest także rachunek sumienia. Bywa, że dorosły człowiek spowiada się jak dziecko idące do pierwszej spowiedzi. Człowiek dorosły, szczególnie wtedy, kiedy rzadko przystępuje do spowiedzi, powinien wziąć do ręki **rachunek sumienia dla dorosłych** i przez dłuższy czas zastanowić się nad stanem swojego sumienia. Mówienie o paciorkach jakoś dorosłemu człowiekowi nie pasuje. Skoro jestem tylko przy tej kwestii, to może warto powiedzieć o swoim odniesieniu do Pana Boga, o jakości z Nim kontaktu, wierności modlitwie, jej częstotliwości, skupieniu, rodzajach modlitwy... Nie zaczynać spowie-

dzi od słów: „nie wiem, z czego mam się spowiadać”. Nieraz odnoszę wrażenie, że niektórzy zatracili sens wyznawania i pojęcia grzechów. Wchodząc do kościoła – co zdarza się często – niektórzy bez przyklęknienia, bez modlitwy, rozglądają się tylko, gdzie ksiądz spowiada. I już są przy konfesjonale. Niekiedy nawet pytają: „czy mogę się wypowiadać?” Jak ksiądz jest w konfesjonale, to przecież po to tam jest! Ale to może być także wyraz pewnego rodzaju kurtuazji, szczególnie wtedy, gdy odmawiam brewiarz.

Inny problem. O różnych porach wchodzi wierni do kościoła. Jesteśmy w samym centrum i cieszymy się, jeśli wierni przychodzą choćby na krótką modlitwę. Wszystkich serdecznie zapraszamy. Bywa jednak tak, że podczas Mszy świętej jest podniesienie czyli okazanie Najświętszych Postaci. Bardzo proszę, aby wtedy nie podchodzić do ławki czy na jakieś miejsce, bo to przeszkadza, rozprasza. Jeśli ktoś może, to niech uklęknę, a jeśli ma problemy z uklęknieniem, to może się na tę chwilę zatrzymać i po okazaniu Najświętszych Postaci wrócić na ulubione miejsce.

W czasie Mszy świętej jest Komunia święta. W niedziele, a także w dni zwykle podczas Mszy świętych wieczornych, wychodzimy na kościół i wierni w kolejce przystępują do Komunii świętej. Dobrze byłoby, gdyby wszyscy odchodzili w jedną stronę, a nie tak, jak się komuś uda czy spodoba, bo robi się zamieszanie. Proszę, aby wychodzić do Komunii świętej w odpowiednią porę, bo czasem jest tak, że ksiądz stoi przed balaskami, a wierni czekają na kogoś, kto odważy się jako pierwszy. W liturgii Kościoła kładzie się nacisk także na piękno jej sprawowania. Na ten temat już nieraz mó-

wilem i pisałem, ale bezskutecznie.

W okresie oktawy Bożego Ciała czy z okazji parafialnego odpustu urządzamy procesje. Nie mamy własnego miejsca wokół kościoła. Idziemy naszymi uliczkami. Co możemy zaobserwować? Różni ludzie różnie się zachowują. Niekiedy jadą samochodem, nie zważając na nic. Słuchają nawet głośnej muzyki. Dlaczego się nie zatrzymają? Dlaczego nie uszanują Jezusa w Najświętszym Sakramencie? Czy może wszyscy jadący są ludźmi niewierzącymi? Może nie mają świadomości, co się dzieje w danej chwili, a może są tak zaskoczeni, że nie wiedzą jak się zachować. Obowiązuje jednak pewnego rodzaju kultura! Idą, maszerują, spacerują z lodami, nie zważając na nic. A może by tak zatrzymać się na chwilę, uklęknąć, wyznać swoją wiarę, a nie udawać, że nic się nie dzieje. Niekiedy ostentacyjnie idą pod prąd przedzierając się przez szpaler ludzi, w czapce na głowie. To prawda, że Pana Jezusa też lekceważyli Jemu współcześni. Nie posądzam nikogo o lekceważenie, ale może ktoś nawet nie wie, że trzeba zachować się nieco inaczej, że trzeba choćby zdjąć czapkę z głowy. To będzie wyraz naszej wiary i szacunku do Pana Jezusa, chyba, że ktoś jest niewierzący, albo odwykły od nawiedzania kościoła i uczestniczenia w Mszach świętych czy innych uroczystościach. Pamiętajmy: „jak cię widzą, tak cię piszą”. Pan Jezus chwalił tych, którzy przyznawali się do Niego: „Kto się do Mnie przyzna przed ludźmi, do tego i Ja się przyznam przed moim Ojcem, który jest w niebie. A kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego i Ja się zaprę przed moim Ojcem”. Więcej szacunku do rzeczy i spraw świętych. To przysięga się każdemu z nas.

Ks. Andrzej Skiba



„Jezus (...) zaprowadził ich na górę wysoką, osobno”. (kontynuacja z Uroczystości Przemienienia Pańskiego)

2. Przyjść do Pana Boga

Przyjść do Pana Boga oznacza pokonać pewną drogę. Chodzenie jest wysiłkiem, bo drogi mogą być różne. Czasem droga jest trudna, nieprzejezdna, wyboista, a ponadto daleka. Trzeba być dobrym piechurem, aby nie bać się trudu drogi. W naszym przypadku będzie chodziło o przyjście, o chodzenie metaforyczne.

Sięgając do Pisma Świętego, to sam Pan Bóg przechadza się po rajskim ogrodzie, kiedy był powiew wiatru, a narodowi wybranemu obiecał towarzyszyć podczas długoletniej wędrówki. „Będę chodził wśród was, będę waszym Bogiem” (Kpł 26,12). Pan Bóg chce być z nami, aby nam towarzyszyć podczas naszej życiowej wędrówki. Stary Testament mówi o „chodzeniu z Bogiem”, „chodzeniu przed Bogiem”, co oznacza rodzaj przyjaźni, serdecznego związku, pewnej zażyłości. „Chodzenie z Bogiem” domagało się pewnej doskonałości, jakiegoś wyrobienia duchowego. Przez to Pan Bóg okaże swoją przychyłość.

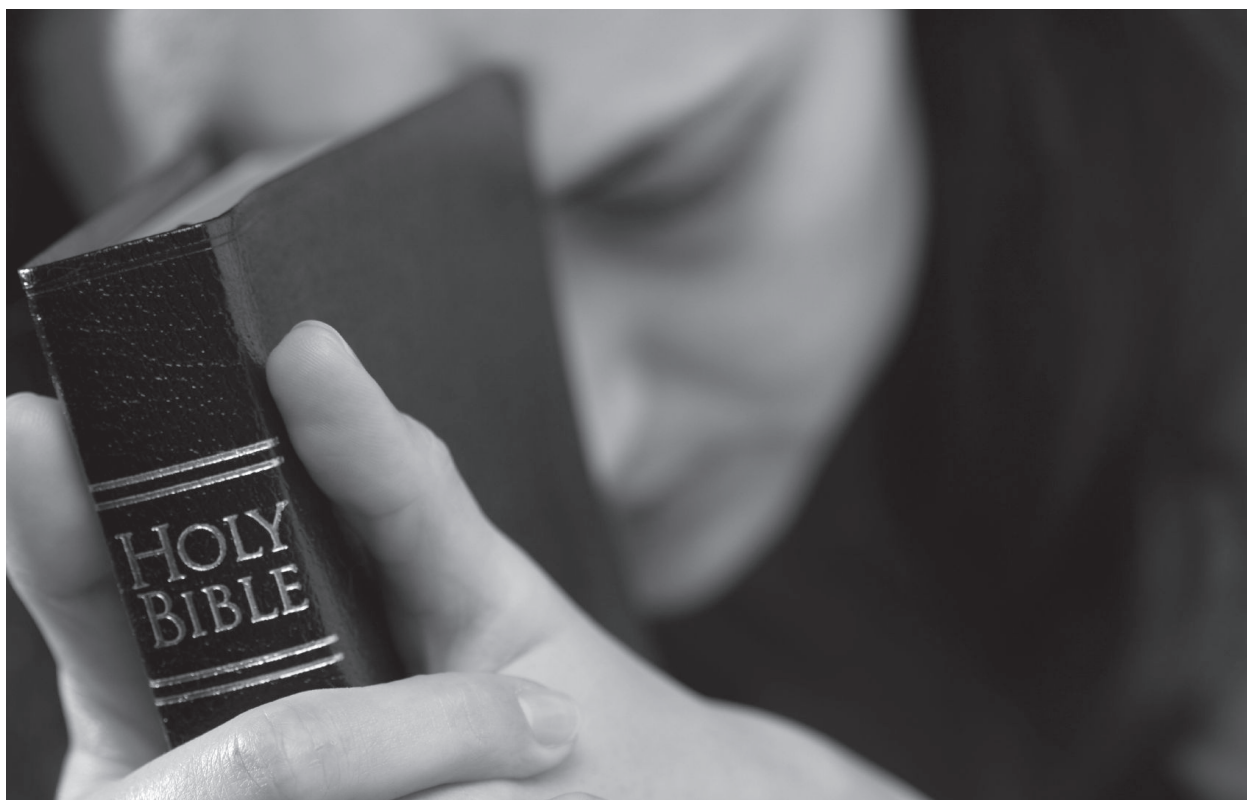
W Nowym Testamencie Pan Jezus wybiera sobie Dwunastu, aby chodzili

z Nim, aby Mu towarzyszyli, aby słuchali nauki o Królestwie niebieskim. Piękna jest scena, kiedy Jezus zdąża z dwoma Uczniami do Emaus, kiedy po drodze rozmawia z nimi, On tłumaczy im Pisma, ale oni Go nie poznają. Poznali Go dopiero przy stole, po łamaniu chleba (Łk 24,13-35).

Życie to droga, podczas której uczymy się wyborów, kiedy to przed nami jest dobro i zło, a trzeba podjąć decyzję, co wybrać. Ten, kto wybiera dobro, jest człowiekiem szczęśliwym. Znane są słowa Psalmu: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą” (1,1-2). Człowiek będąc wolnym, nie zawsze wybiera jednak dobro, ale czasem idzie za radą występnych, których nigdy nie brakowało. Człowiek mądry unika „wstępowania na ścieżkę grzeszników” (Prz 4,14). Tu trzeba pokory ducha, bowiem człowiek zarozumiały, pyszny, zbyt pewny siebie, zbuntowany, tych słów nie usłyszy i nie przyjdzie do Pana Boga. To Pan Bóg wskazuje nam drogi postępowania, a są nimi

Jego przykazania. One ułatwiają nam dojście do Pana Boga. One gwarantują nam życie szczęśliwe w wymiarze wiecznym. Trzeba być człowiekiem bogobojnym, a nie buntowniczym, nadąsanym, lekceważącym Boże prawidła. Trzeba być człowiekiem mądrym, który patrzy na swoje życie w perspektywie wieczności: „Kto z mądrym przestaje – nabywa mądrości, towarzysz głupców poniesie szkodę” (Prz 13,20). Nam pozostaje przyglądać się naszej drodze, naszemu „chodzeniu” z Bogiem.

Życie człowieka można porównać do światła i ciemności. Tak czyni św. Jan Apostoł i Ewangelista. Przytacza słowa samego Jezusa: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Używa pięknych metafor, które bardzo wyraziście dają się zrozumieć: „Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła” (J 11,9b-10). Św. Jan przestrzega nas przed chodzeniem w ciemności (1 J 1,6) ale z Bogiem, który jest Światłością (1,5).



Bywa, że człowiek bardziej kocha ciemności, bo złe są jego uczynki. Bywa i tak, że człowiek obciążony bagażem grzechów, niepowodzeń, szuka drogi do Boga, który ma zawsze otwarte, dobre, ojcowskie ramiona. Gotów wyjść na spotkanie każdemu kto jest obciążony ciężarem grzechów i win. Jezus stale zachęca i zaprasza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Wymaga to pewnej odwagi, ale po stokroć się opłaca.

3. Posłuchać mówiącego Boga

Trzeba „policzyć” jakie korzyści uzyska człowiek, kiedy posłucha Pana Boga. A co będzie jak nie posłucha Pana Boga? Popelni grzech! Czym jest grzech?

„Grzech zawiera w sobie pozór prawdy i dobra. Z początku jawi się jako dobro, obiecuje pełne szczęście, ale tylko tak długo, dopóki nie jest popełniony. Po poddaniu się jemu znika nadzieja szczęścia, a jawi się smutek, rzeczywistość rozczerowania, upadku i nałogu. Czasem człowiek tego nie zauważa, gdyż nie zawsze się nad tym zastanawia.

Są tacy ludzie, którzy mówią, że nic im się nie stało po popełnieniu grzechu. Grom na nich nie spadł, potop nie zatopił, ogień nie spalił – mówią. Ale przychodzi czas, gdy człowiek staje nad ciemną i nieprzebytą otchłanią, którą przez lata powoli i nieświadomie sam kopał. Iść dalej nie może, wracać nie ma dokąd. Zabrakło słów, lży nie pomagają; wstydzi się uzalać nad losem, kogóż zresztą miałby przywołać? Nie pamięta nawet dobrze własnego imienia, dostrzega wówczas, że na ziemi istnieje tylko jedno prawdziwe cierpienie: męka niespokojnego sumienia” – wyczytałem w dwumiesięczniku „Nostra”.

Przeglądnijmy się niektórym grzechom spośród długiego katalogu. I tak: zdrady małżeńskie powodują często rozpad więzi małżeńskiej, na czym cierpią dzieci; dopuszczającym się kradzieży grożą sądy, więzienia, podobnie jak dopuszczającym się zabójstwa; nadużywający alkoholu nieraz powodują wypadki drogowe, a z tym związane są katastrofy, śmierć niewinnych ludzi, rozpad małżeństw; uporczywie trwający w grzechach ciężkich narażają się na utratę zbawienia.

Widać więc, że za każde łamanie przykazań Bożych ponosi się jakieś konsekwencje. Tu zarysowałem te najgroźniejsze, a ileż zła można wyrządzić przez mowę, słowa, języki! Trzeba trwać przy Jezusie, wrócić do Niego, jeśli drogi życia się poplątały. Pisał kiedyś poeta:

*„Bez Jezusa Chrystusa
nasza Ziemia – nie ziemia
lecz sto futbolowych pitek
kopanych
przez wciąż inne drużyny
do innych wciąż bramek
na innych wciąż meczach
wciąż bardziej brutalnych, okrut-
nych, krwawych...
Bez Niego – wyłącznie sami, całkiem
zwariujemy,
planetę rozszarpiemy, siebie zagry-
ziemy,
przegramy wszystkie mecze...”*

Wszystko trzeba czynić, aby nie przegrać swojego życia, bo to mecz najważniejszy; mecz życia. Jezus pomoże, trzeba tylko trwać przy Nim, posłuchać tego, co On mówi, czego wymaga. Znalazłem taki wiersz nieznanego mi autora, który trafnie ocenia życie człowieka, jego niekiedy kręte drogi:

Stać bliżej krzyża:

*„Gdy zbłądziłeś na ścieżynach
Chrystus szeptem przypomina:
Ja jestem **DROGA** pewną od wieków,
więc czemu ty mnie mijasz, człowie-
ku?”*

*Kiedy w ciemność się zaplątasz,
kłębowisko złóż na ołtarz.
Jezus **ŚWIATŁEM**, które przemieni
nawet pustynię w pola zieleni.*

*Gdy w oddali cel się maże,
kto sens trudu tobie wskaże?
To Krzyż – **NADZIEJA**, co się nie
chwieje,
zmiażdży twój smutek i beznadzieję.*

*Gdy cię męczy długa droga,
siądź na trawie obok Boga.
Boć On jest **ŻYCIEM**, więc się na-
chyli:
Chlebem nakarmi – każe iść dalej!”*

Ks. Andrzej Skiba



Święci z naszych witraży

1.ROK 2017 poświęcony pamięci Świętego Brata Alberta (Adama Chmielowskiego)

Trwający od Bożego Narodzenia ubiegłego roku Rok Duszpasterski podsuwa nam postać św. Brata Alberta, który przed założeniem Zgromadzenia Sióstr Albertynek i Braci Albertynów, nosił nazwisko Adam Chmielowski, który urodził się 20 sierpnia 1845 roku, a zmarł 25 grudnia 1916 roku, a więc dziś już ponad sto lat temu. W Boże Narodzenie 2016 roku rozpoczęliśmy obchodzenie Roku Świętego Brata Alberta, którego nazywano „Najpiękniejszym człowiekiem pokolenia”, „Szarym Bratem”, „Polskim Biedaczyną”, „Bratem wszystkich ludzi”, „Patronem trudnego przełomu”, „Człowiekiem dobrym jak chleb” czy „Bratem naszego Boga”. Przy opracowywaniu tego artykułu korzystał będę z „ChiTu” nr 28 (2016). W naszej parafialnej gazecie „Góra Przemienienia”, w numerze 7, z dnia 19 lutego, ukazał się artykuł autorstwa Pani Haliny Martowicz, pt. „Dobry jak chleb”. Obecnie raz jeszcze powrócimy do tak bogatej osobowości, stale orzekającej, tym bardziej, że nadal trwa Rok poświęcony temu świętemu. Jednocześnie chciałbym podjąć cykl rozważań zatytułowany „Święci z naszych witraży”. Niech pierwszym będzie święty Brat Albert, Adam Chmielowski, którego witraż widnieje w bocznej nawie, po stronie ołtarza Najświętszego Serca Pana Jezusa. U samej góry tego witrażu widnieje słynny obraz **ECCE HOMO**, jeszcze Adama Chmielowskiego, a pod nim stoi w dostojnej pozie Brat Albert, który w swoich dłoniach trzyma przełamany chleb. Stoi obok Bazyliki Mariackiej w Krakowie. Wokół niego rzesza wygłodniałych, bezdomnych ludzi, którzy wyciągają swoje ręce, aby otrzymać choćby kęs chleba. Jest też matka z dzieckiem. Znajduje się też imię i nazwisko fundatora tegoż witraża, Pana Janusza Stachowicza.

W tymże ciekawie wydany „Chi-cie” znajdujemy mnóstwo ciekawego materiału, w którym odnajdujemy wyjątkową postać wielkiego świętego Polaka, który żyjąc w swoim czasie umiał odczytać znaki czasu. Można powie-

dzieć nieco upraszczając zagadnienie, że trafił w społeczne zapotrzebowanie. Pomoc niesiona biednym, mało powiedziane, najbiedniejszym z biednych, zawsze budzi pewnego rodzaju uznanie, czasem może politowanie, czasem chęć niesienia pomocy, a zawsze możliwość refleksji, że w każdej sytuacji można nieść pomoc ludziom biednym nazywanym często ludźmi marginesu społecznego.

Spójrzmy na „Kalendarium życia Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta:

20.08.1845 – narodziny Adama Chmielowskiego w Igołomi k. Krakowa;

26.08.1845 – chrzest z wody;

17.06.1847 – dopełnienie ceremonii chrztu świętego Adama w kościele Nawiedzenia najświętszej Maryi Panny w Warszawie na Nowym Mieście;

1853 – pierwsza spowiedź i Komunia św. Adama;

25.08.1853 – śmierć Wojciecha Chmielowskiego – ojca Adama (pochowanego na Powązkach w Warszawie);

1855/56 – pobyt w Gimnazjum Realnym w Warszawie;

28.08.1859 – śmierć Józefy z Borzyślawskich Chmielowskiej, matki Adama;

1862/63 – studia w Instytucie Politechnicznym i Rolno – Leśnym w Puławach;

22/23.01.1863 – wybuch powstania styczniowego, do którego przyłączył się Adam;

30.09.1863 – bitwa pod Melchovem (kielecczyzna). Adam zostaje ciężko ranny, a następnego dnia ma miejsce amputacja jego lewej nogi;

1864/65 – pobyt w Paryżu;

1865/66 – studia w klasie rysunków w Warszawie;

1866/67 – studia inżynierskie w Gandawie, których nie ukończył;

1868/69 – drugi pobyt w Paryżu;

1870/74 – studia na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium;

1875/77 – działalność artystyczna w Warszawie. Mieszka z Witkiewiczem, Chełmońskim i Piotrowskim;

1879 – pobyt we Lwowie, gdzie mieszka z Leonem Wyczółkowskim. Zaczyna malować obraz „Ecce Homo”;

24.09.1880 – wstąpienie do zakonu jezuitów w Starej Wsi;

5.04.1881 – opuszczenie Zakonu Jezuitów z powodu choroby i podjęcie leczenia;

1882/84 – pobyt u brata Stanisława w Kudryńcach. Adam maluje szereg pejzaży podolskich. Zapoznaje się z postacią św. Franciszka z Asyżu. Zostaje członkiem III Zakonu św. Franciszka i gorliwym jego propagatorem;

Jesień 1884 – wydalenie z granic zaboru rosyjskiego przez władze carskie pod groźbą zsyłki na Sybir. Wyjeżdża do Krakowa, gdzie styka się ze zbiorowiskiem największej nędzy;

25.08.187 – obłóczyny w kaplicy Loretańskiej u braci kapucynów w Krakowie i zmiana imienia: Adam Chmielowski staje się Bratem Albertem. To daje początek Zgromadzenia Braci Posługującym Ubogim, zwanych później albertynami;

25.08.1888 – złożenie pierwszych ślubów zakonnych na ręce kard. Albina Dunajewskiego;

1888 – Brat Albert przekształca „Ogrzewalnię miejską” na Kazimierzu w Krakowie na „Przytulisko”. W kolejnych

latach zakłada podobne przytuliska we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Jarosławiu, Tarnowie i Kielcach;

20.06.1889 – uroczystość Bożego Ciała. Pierwsze spotkanie Brata Alberta z przyszłymi albertynkami: Anną Lubańską i Marią Silukowską;

15.01.1891 – obłóczyny pierwszych siedmiu albertynek w kaplicy biskupa krakowskiego, co daje początek Zgromadzeniu Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim;

13.08.1896 – przyjęcie do zgromadzenia Marii Jabłońskiej, późniejszej bł. S. Bernardyny;

1898 – budowa pustelni na Kalatówkach w Zakopanem;

25.12.1916 – śmierć Brata Alberta w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 43;

28.12.1916 – pogrzeb Brata Alberta na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie;

15.09.1932 – pierwsza ekshumacja zwłok Brata Alberta;

5.11.1934 – rozpoczęcie prac przygotowawczych do procesu beatyfikacyjnego Brata Alberta;

11.11.1938 – nadanie Bratu Albertowi przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego pośmiertnie Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności niepodległościowej i na polu pracy społecznej;

23.12.1946 – wznowienie procesu beatyfikacyjnego w Krakowie przez ks. kard. Adama Stefana Sapiehę;

31.05.1949 – druga ekshumacja i przeniesienie zwłok Brata Alberta do krypty w kościele oo. Karmelitów w Krakowie, ul. Rakowicka 18;

8.02.1950 – zamknięcie Procesu Informacyjnego;

20.01.1977 – ogłoszenie Dekretu o heroiczności cnót Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alberta przez papieża Pawła VI;

22.06.1983 – beatyfikacja Brata Alber-

ta w Krakowie na Błoniach przez Jana Pawła II;

25.06.1983 – przewiezenie relikwii Błogosławionego z kościoła oo. Karmelitów Bosych do Domu Generalnego Sióstr Albertynek w Krakowie, ul. Woronicza 10;

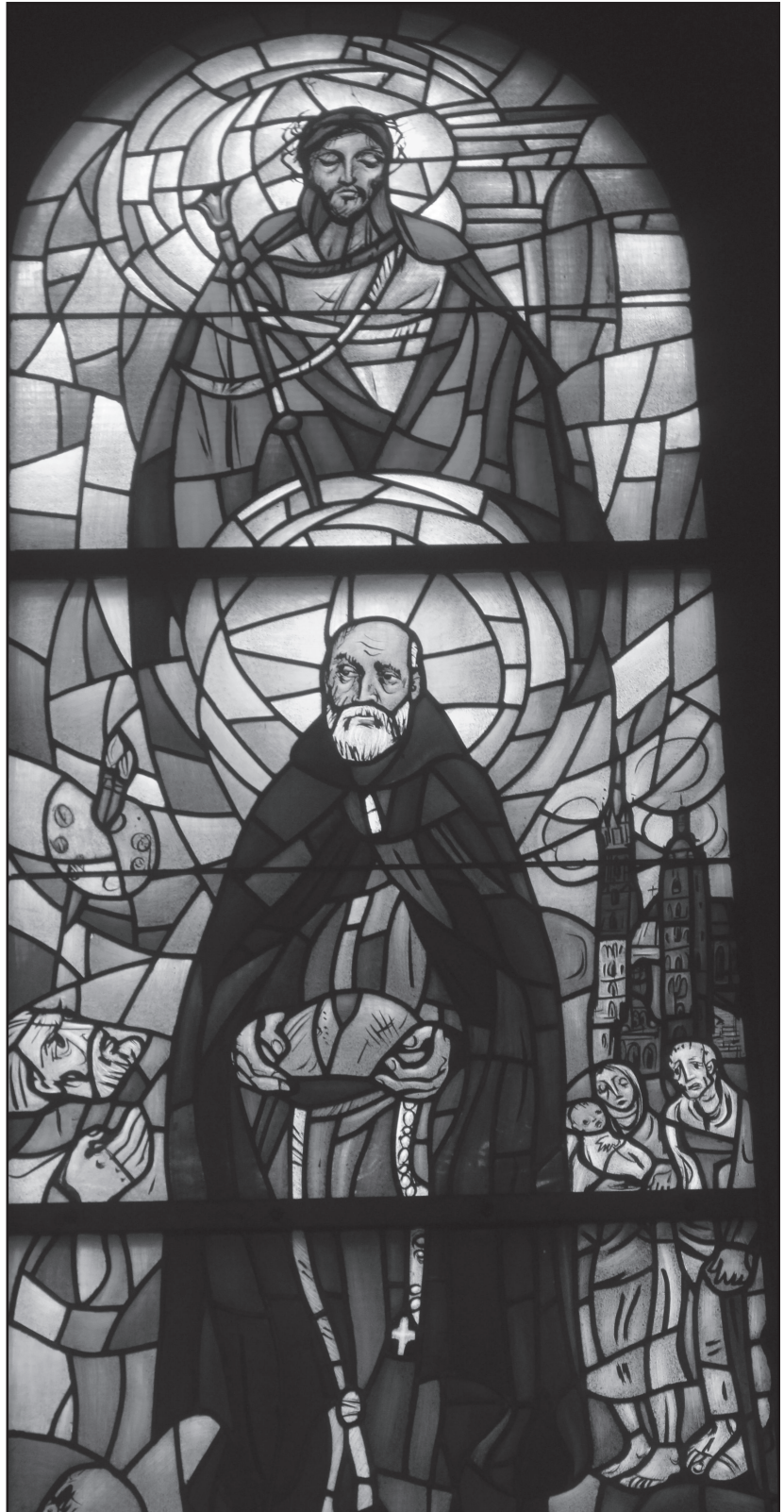
30.06.1985 – uroczyste przeniesienie

relikwii bł. Brata Alberta do nowo wybudowanego kościoła Ecce Homo;

12.11.1989 – kanonizacja bł. Brata Alberta w Rzymie przez Jana Pawła II¹.

Ks. Andrzej Skiba

¹ ChiT, nr 28(2016), s. 6-7.



Wakacyjne wędrówki.
(Dokończenie z roku 2016)

Trewir –
wizyta w mieście cesarza Konstantyna i św. Heleny

Na zakończenie cyklu podróży po Belgii chciałbym jeszcze napisać kilka słów o Trewirze. Miasto to leży na pograniczu francusko – belgijsko – luksembursko -niemieckim, ale obecnie znajduje się na terytorium Niemiec. W naszych czasach liczy około 100 tysięcy mieszkańców i jest jednym z wielu miast średniej wielkości w Niemczech, ale przez dwoma tysiącami lat było wspaniałym ośrodkiem kultury i cywilizacji rzymskiej na północ od Alp. Pozostało w nim mnóstwo zabytków z czasów Cesarstwa Rzymskiego. Chciałbym opisać przynajmniej trzy najważniejsze: potężną bramę do miasta z II wieku po Chrystusie (Porta Nigra), bazylikę cesarza Konstantyna z IV w. i wreszcie katedrę zawierającą



fragment rynku w Trewirze z wieżą kościoła św. Gangolfa



kamienica o nazwie „Steipe”



kamienica „Dreikoenigenhaus” – Dom Trzech Króli



brama Porta Nigra od strony miasta



Porta Nigra od zewnątrz



widok katedry św. Piotra od strony zachodniej

wiele skarbów, w tym tunikę Chrystusa i relikwię głowy św. Heleny.

Trewir to polska nazwa miasta, które nosi nazwę niemiecką Trier i francuską Treves. Jeszcze starsza jest nazwa łacińska, pochodząca z czasu założenia nad rzeką Mozela osady Augusta Treverorum w 16 r. przed Chrystusem, w ramach romanizacji celtycko – germańskiego plemienia Trewerów. Niedługo po tym Trewir stał się bardzo ważnym ośrodkiem Cesarstwa, a w czasie jego podziału na cztery prefektury (pocz. IV. w.) otrzymał prawa stolicy prefektury Galii. Od 273 roku Trewir jest siedzibą biskupią (pierwszy biskup - św. Eucharius). Bardzo często rezydował tu sam cesarz Konstantyn (rządy 306-337 r.), a w 330 roku zmarła w Trewirze jego matka, św. Helena. Posiadając w 300 roku około 80 tysięcy mieszkańców Trewir był największym miastem Europy na północ od Alp. Niestety w V wieku Trewir został zdobyty i zniszczony przez plemię Germanów i już nigdy nie wrócił do pełni świetności.

Postanowiłem wstąpić do dostojnego Trewiru w dniu podróży pomiędzy Belgią a przystankiem w Niemczech. Wizyta w mieście była udana, pełna atrakcji i niezapomnianych wrażeń. Trasa zwiedzania przebiegała pomiędzy pięknym rynkiem, bramą Porta Nigra, katedrą i sąsiadującym z nią kościołem NMP, bazyliką Konstantyna i parkiem. Zabrakło nam już czasu i sił na zobaczenie pozostałości amfiteatru czy term rzymskich.

Na początku zatrzymaliśmy się na chwilę na rynku miejskim (Hauptmarkt), podziwiając piękne kamieniczki, w tym te o nazwach: „Steipe”, „Rotes Haus”, „Dreikoenigenhaus” oraz miejski kościół św. Gangolfa i fontannę św. Piotra. Po krótkim namyśle udaliśmy się w kierunku Porta Nigra (Czarna Brama), potężnej bramy miejskiej z czasów rzymskich. Była to jedna z czterech bram umiejscowionych w fortyfikacjach broniących miasta. Została ona zbudowana w latach 180 – 200 po Chr. z szarego piaskowca, bez użycia zaprawy, a bloki kamienne łączono żelaznymi hakami, zalewanymi ołowiem. Ma trzy kondygnacje (jedna z

wież nawet cztery), wewnętrzny dziedziniec i wysokość 30 metrów. W okresie średniowiecza w jej wnętrzu umiejscowiono kościół, co uratowało bramę od zniszczenia i rozbiórki. Dziś brama robi potężne wrażenie, szczególnie, jeśli pomyślimy, że została zbudowana 1800 lat temu. Piaskowiec, który jest budulcem obiektu, szedł na przestrzeni wieków i dziś ten zabytek prezentuje się bardzo okazale, odróżniając się czarną barwą od całego kolorowego otoczenia. Tuż obok bramy znajduje się romański kościół i klasztor (Simeonstift), który tworzy z bramą ciekawy kompleks.

Nie mieliśmy jednak czasu na zwiedzanie klasztoru, ponieważ czekała na nas słynna trewirska katedra. Historia katedry rozpoczyna się w 330 roku. Wówczas cesarzowa Helena, matka Konstantyna, późniejsza święta, przeznaczyła to miejsce na budowę ogromnego kościoła. Warto przypomnieć, że Helena jest tą osobą, która udała się kilka lat wcześniej do Jerozolimy, aby odnaleźć relikwie krzyża Chrystusa i po ich odnalezieniu, podzieliła je na części i przywiozła do Rzymu i do innych miast cesarstwa. Wśród relikwii była także tunika, którą posiadał Chrystus przed ukrzyżowaniem. Ta Święta Tunika („Heilige Rock”), według tradycji, znajduje się po dziś dzień w katedrze trewirskiej i jest wystawiana do publicznej adoracji tylko raz na kilkadziesiąt lat (ostatnio w 2012 r.).

Część murów bazyliki katedralnej przetrwała od starożytności po dzisiejsze czasy. Jednak budowa obecnej katedry rozpoczęła się wiele później, dopiero w 1030 roku. Trwała przez wiele setek lat, ale wygląd fasady pozostał niemal niezmieniony. Świątynia jest trójnawową i dwuchórową bazyliką z transeptem. Fasada zachodnia posiada dwa proste portale, rozdzielającą je absydę i romańskie galeryjki. Katedra posiada też sześć wież: dwie duże (na planie kwadratu) i dwie mniejsze, okrągłe, od strony zachodniej (fasada) i dwie od wschodniej (prezbiterium), w tym najwyższa, południowa od strony fasady ma ponad 60 m wysokości. Wnętrze kościoła posiada wystrój pochodzący z różnych epok;



katedra niemal dotyka kościoła Liebfrauenkirche



wnętrze i nawa główna katedry – widok od strony prezbiterium



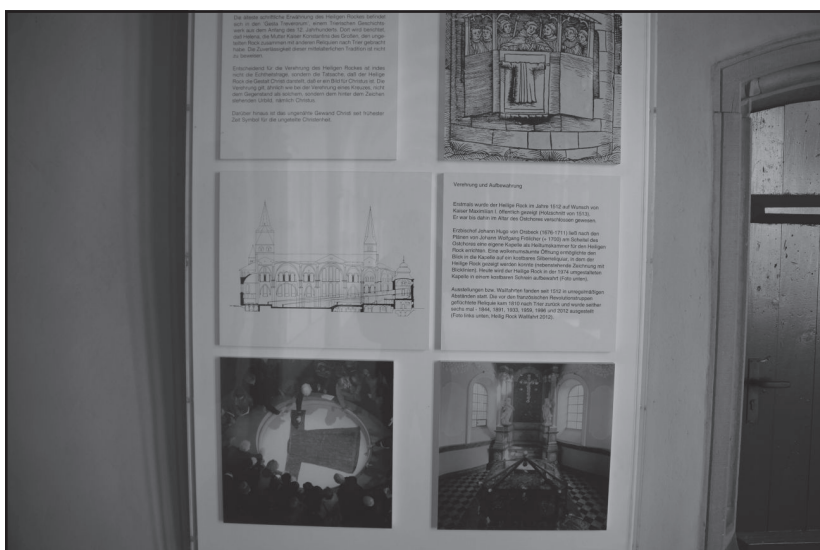
za kratą w kaplicy skrzynia z Cudowną Tuniką



w krypcie relikwiarz z głową św. Heleny



krużganki z XIII w. za kościołem Liebfrauenkirche (NMP)



plansza z historią Tuniki

sklepienie jest krzyżowo – żebrowe, ale dekoracje, ołtarze boczne i rzeźby pochodzą w większości z epoki baroku. Za ołtarzem głównym znajduje się kaplica, w której przechowywana jest za kratą, w dużym relikwiarzu, Święta Tunika Chrystusa, z kolei w kryptach pod posadzką można odnaleźć relikwiarz głowy św. Heleny, znamienitej mieszkanki Trewiru, która zakończyła tu swe szlachetne życie.

Obok katedry znajduje się drugi kościół – Liebfrauenkirche (NMP), jeden z najstarszych gotyckich kościołów niemieckich, którego budowę rozpoczęto w 1226 roku. Ma on kształt rotundy z nałożonym na nią krzyżem. Pięknie prezentuje się gotycki portal z figurami świętych i postaci biblijnych. Za kościołem NMP znajdują się gotyckie krużganki (XIII w.), w których umieszczone są ciekawe plansze, w tym ukazujące historię Świętej Tuniki.

Po zwiedzeniu kościołów udaliśmy się jeszcze do bazyliki Konstantyna, zwanej też Aula Palatina. Jest to ogromna budowla z cegły, powstała w 310 roku po Chrystusie. Jej bryła jest prosta, w formie prostopadłościanu z małą absydą, posiada 30 metrów wysokości i 75 metrów długości. Początkowo była to Sala Tronowa cesarza Konstantyna, gdzie odbywały się audyencje cesarskie i wizyty gości. Jej wielkość przytłaczała zapewne wszystkich posłańców, skoro nawet dzisiaj przytłacza i oszałamia swoim ogromem. Ta sala nie posiada żadnej kolumny czy przypory, jest pustą przestrzenią z nieco tylko podniesionym w górę prezbiterium, gdzie niegdyś mieścił się cesarski tron. Budowla, mimo pewnych zniszczeń, przetrwała 1700 lat, po wprowadzeniu chrześcijaństwa stała się kościołem, obecnie jest świątynią protestancką. Najbardziej zachwyca jej starożytność i fakt, że istnieje w formie oryginalnej przez tak wiele wieków.

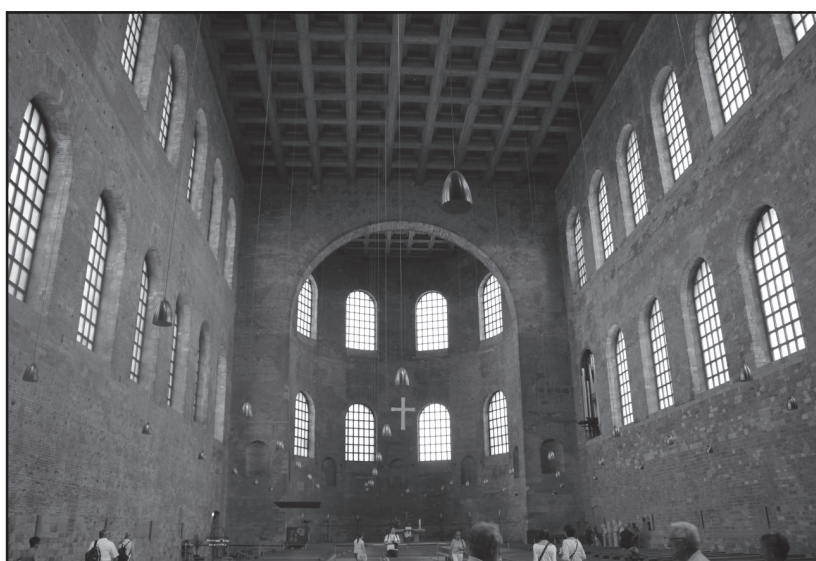
Do bazyliki Konstantyna przylega tzw. „Zamek elektorski” pochodzący z XVII wieku (mało widoczny) oraz „Rokoko-Palais der Kurfuersten” (Rokokowy Pałac Książąt) z XVIII w. Ten ostatni przytłacza nieco i bazylikę, i Zamek. Obok nich rozciąga się piękny ogród, w którym obok roślin ozdob-

nich usytuowane są liczne rokokowe rzeźby. W tym ogrodzie odpoczęliśmy nieco po tak wielu atrakcjach Trewiru. Nie miałem już siły iść szukać ruin amfiteatru i term rzymskich, które znajdują się nieco dalej. Jechaliśmy bowiem w kierunku południowych Niemiec, aby jeszcze odwiedzić ks. Leszka. W sumie szkoda, że tak mało czasu mogliśmy poświęcić na zwiedzanie Trewiru. To piękne cesarskie miasto, w którym starożytność i średniowiecze pozostawiły wiele śladów. Nie, to nie są ślady, lecz monumenty, które przetrwały do naszych czasów. Warto byłoby pomedytować o św. Helenie, o jej synu Konstantynie, który pozwolił chrześcijanom jawnie wyznawać wiarę, o biskupach – elektorach z Trewiru, o budowniczych katedr, o relikwiach i wielu innych tematach. Może jeszcze kiedyś nadarzy się okazja, aby skierować tu jeszcze swoje kroki...

ks. Tomasz Grzywna



bazylika Konstantyna dziś



wnętrze bazyliki – dziś kościół protestancki



widok bazyliki od strony fasady zasłonięty w dużej mierze pałacem rokokowym

Dla samotnych matek

W pierwszą niedzielę września Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku, zorganizowało w Skansenie III Piknik Rodzinny. Dochód z tej charytatywnej imprezy zostanie przeznaczony na remont Domu Samotnej Matki im. Jana Kellera, ofiarodawcy, społecznika i wielkodusznego mieszkańca naszego miasta. Stowarzyszenie zgodnie z wolą zapisaną w testamencie przez syna Zygmunta Kellera, chce to dzieło dokonać. Wykonano już wiele prac ale jak wiadomo takie przedsięwzięcie wymaga ogromnych funduszy i rąk do pracy. Stąd też wielkie zaangażowanie członków Stowarzyszenia, Przyjaciół i ludzi dobrej woli aby zamierzony cel sfinalizować. Mimo nie najlepszej pogody, bo było pochmurnie i chłodno, publiczność dopisała i wszystko odbyło się zgodnie z planem. W przygotowanie i przeprowadzenie pikniku bezinteresownie zaangażowali się harcerze, wolontariusze, członkowie Związku Strzeleckiego, TG „Sokół” i sanockiego PiS. Na scenie wystąpili akordeoniści z Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku, zespół smyczkowy Con Amore, Robert Handerman i przyjaciele, a także Duet Gajda – rodzeństwo Małgorzata i Seweryn. Zaprezentowali się uczestnicy ogólnopolskich talent show: Malwina Bihun (Aplauz Aplauz), Justyna Filipowicz (Szansa na sukces), Michał Matuszewski (Must Be the Music) oraz Mirosław Kazimierzczak i UKS Spartanie (Mam talent).

Popularnością cieszyły się ciasta domowego wypieku, kawa i herbata ale też grill i grochówka. Wiele osób bezpłatnie zwiedziło Rynek Galicyjski. Na placu imprezy pojawili się także turyści odwiedzający to ciekawe miejsce, którzy wrzucili do skarbonki swój „dar serca”. W czasie gdy na scenie trwały koncerty, dzieci bawiły się na dmuchanej zjeżdżalni, malowały buzie, robiły bańki mydlane, przeżywały emocje na zwyczajce strażackiej, uczestniczyły w konkursach i zabawach z nagrodami. Pod opieką członków „Sokoła” mogły strzelać z karabinków pneumatycznych. Organizatorom udało się zebrać 9 097 zł, ale nie podliczono jeszcze wpłat na konto stowa-

rzyszenia. Jesteśmy bardzo zadowoleni z osiągniętego wyniku, należy dodać, że na tą kwotę złożyły się także wpływy z aukcji obrazów i dyni z autografami artystów, organizatorów i gości, oraz ze sprzedaży cegiełek. Kwestował również na „tace”, prowadzący konferansjerkę Robert Handerman, który wcielił się w postać Lwowskiego Ojca Ubogich, cytował złote myśli Świętego Ks. Zygmunta, który często powtarzał, że „tylko to co prosto z serca trafia do serca”. Ten Święty Jałmużnik, pragnący całe swoje życie „być wszystkim dla wszystkich”, daje nam przykład do naśladowania.

byśmy w Jego rodzinnym mieście rozwijali dzieła, które On ponad sto lat temu zapoczątkował w czasie biedy galicyjskiej. To, On jako pierwszy w tamtych trudnych czasach, zdając się jedynie na wolę Bożą, założył Zakład dla porzuconych niemowląt i samotnych matek. Mamy nadzieję, że ta impreza w szerokim znaczeniu tego słowa na stałe wpisze się w działalność Stowarzyszenia i mieszkańców Grodu nad Sanem.

*Zarząd i Przyjaciele
Stowarzyszenia
zdjęcia: Andrzej Chrobak*



Wrocław – Ostrów Tumski i katedra

Zwiedzanie miejsc historycznych we Wrocławiu zostawiliśmy sobie na trzeci dzień pielgrzymki. Rozpoczęliśmy je od wizyty na Ostrowie Tumskim, gdzie znajdował się najstarszy gród i zaczęła się tworzyć historyczna tkanka miasta. Ostrów, dawna wyspa na Odrze, jest do dziś swoistą enklawą, gdzie historia miesza się z teraźniejszością, a większość budowli stanowią kościoły, pomniki, muzea i budynki instytucji kościelnych.

Wrocław jest jedną z najstarszych osad na obecnych ziemiach polskich. Nazwa miasta pochodzi prawdopodobnie od imienia słowiańskiego Warcisław. Osadnictwo słowiańskie istniało tu już od VI wieku, a około 985 roku zbudowano tu gród. Od końca X wieku gród znajdował się pod panowaniem Piastów i był jednym z głównych siedzib posiadłości Mieszka I. Miasto jest po raz pierwszy jednoznacznie wzmiankowane w roku 1000, w związku z założeniem na zjeździe gnieźnieńskim czterech pierwszych biskupstw na terenie państwa Bolesława Chrobrego - jednym z nich był właśnie Wrocław. W Kronice Galla Anonima, która powstała w latach 1112 – 1116, Wrocław, obok Krakowa i Sandomierza, zaliczony został do trzech najważniejszych stolic Królestwa Polskiego.

W czasie rozbicia dzielnicowego, od 1138 roku, Wrocław był stolicą dzielnicę śląską przekazanej przez ojca, Bolesława Krzywoustego, Władysławowi Wygnańcowi. Następnie ta dzielnicę przechodziła kolejne podziały, aż wreszcie istniało na Śląsku kilkanaście małych, rywalizujących ze sobą księstw piastowskich. W 1241 roku miał miejsce najazd mongolski na ziemie śląskie, a miasto Wrocław zostało pospiesznie opuszczone przez ludność. Zgromadzona na zamku, zbudowanym już na lewym brzegu Odry (na Ostrowie Tumskim był inny zamek), załoga broniła się dzielnie i sama twierdza nie została zdobyta. Po tym najeździe i zniszczeniach książę Bolesław Łysy lokował w 1242 roku miasto w miejscu obecnym, wytyczono wtedy ulice i plan rynku. W 1315 roku Ostrów Tumski, który pozostawał już na uboczu od centrum, został sprzedany biskupom i odtąd obowiązywa-



mapa Ostrowa Tumskiego i sąsiednich wysp



pomnik św. papieża Jana XXIII, a w tle sylwetki kościołów



*barokowa figura św. Jana Nepomucena, a za nią budynek
Centrum Duszpasterstwa, dawny pałac*



*siostra Wiesława i pani Teresa przed tablicą upamiętniającą
pobyt bł. Edmunda Bojanowskiego we Wrocławiu*



wysokie iglice hełmów wież katedry w głębi ulicy Katedralnej

ła na nim władza kościelna. W 1335 roku większość Śląska przeszła pod panowanie Czech, którymi rządził król Jan Luksemburski. Potem przez setki lat Śląsk i Wrocław pozostawał pod jurysdykcją czeską, habsburską (austriacką) i pruską (niemiecką).

Przez wieki Wrocław zamieszkiwała ludność różnego pochodzenia – słowiańskiego, czeskiego, niemieckiego, żydowskiego. Na początku XIX wieku liczył on 78 tysięcy mieszkańców, a w 1870 r. już 200 tysięcy. Miasto przeżywało intensywny rozwój, podsycany przez przybywających nieustannie osadników niemieckich. Istniała tu od wieków stolica arcybiskupia, która była w okresie Królestwa Pruskiego najważniejszą w Rzeszy, a jej zwierzchnik nosił tytuł kardynalski. Od 1816 roku działał tu też słynny Uniwersytet Wrocławski. Tuż przed II wojną światową miasto liczyło już 630 tysięcy mieszkańców, z tego około 20 tysięcy Polaków. W ostatnim okresie wojny, w czasie ofensywy radzieckiej, w twierdzy Wrocław broniła się długo niemiecka armia, która skapitulowała dopiero 4 dni po Berlinie (6 maj 1945). Zniszczeniu uległo 70 % zabudowań miasta, w tym wiele kościołów i katedra. Po wojnie Wrocław wrócił do Polski i został odbudowany. Obecnie liczy znów ponad 630 tysięcy mieszkańców i jest czwartym pod tym względem miastem w Polsce.

Jak już zaznaczyłem, zwiedzanie Wrocławia rozpoczęliśmy od miejsca gdzie powstał pierwszy gród, czyli dawnej wyspy na Odrze, zwanej Ostrowem Tumskim. Obecnie już nie jest to wyspa, ale nazwa miejsca pozostała. Na Ostrowie znajduje się kilka kościołów, w tym najcenniejszy w mieście kościół katedralny pw. Św. Jana Chrzciciela. Ponadto są tu kolegiata św. Krzyża i św. Bartłomieja oraz małe kościółki św. Idziego i św. Marcina. Na początku zebraliśmy się pod pomnikiem papieża Jana XXIII, obecnie już świętego, który zwołał Sobór Watykański II. Potem przeszliśmy obok pięknego budynku Centrum Duszpasterskiego Archidiecezji Wrocławskiej (dawny pałac barokowy), także barokowej kolumny św. Jana Nepomucena, kościoła św. Krzyża, domów kościelnych przy alei prowadzącej do katedry. W jednym z nich przed laty mieszkał student Edmund Bojanowski, co przypomina tablica na

frontonie, i przy niej zrobiła sobie zdjęcie siostra Wiesława, należąca do zgromadzenia założonego przez tego XIX wiecznego świętego.

Następnie udaliśmy się w kierunku katedry wrocławskiej. Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia przed katedrą, udaliśmy się do wnętrza wchodząc przez piękny gotycki portal. Posiada on piękną formę architektoniczną, z kolumnami pochodzącymi z jeszcze starszego portalu romańskiego, gotyckimi sterczynami, pięknymi rzezbami świętych, tajemniczymi motywami zwierzęcymi i wicią roślinną. Powstał on w latach 1465-68. Portal został częściowo zniszczony w czasie burzy w roku 1648. W XIX wieku został on częściowo przekształcony, wstawiono w nim m. in. trójkątny szczyt z wimpergami i figurę Matki Bożej. Nie jestem pewny, które z figur są oryginalne, a które dorobione w XIX wieku, lecz konstrukcja tworzy ciekawą całość, sprawiająca wrażenie średniowiecznej.

Katedra gotycka we Wrocławiu jest już czwartą stojącą na tym miejscu. Wcześniej były tu trzy kościoły przedromańskie i romańskie. Obecna powstawała przez wiele lat od roku 1244 (początek budowy za rządów biskupa Tomasza I i księcia Bolesława Rogatki) do roku 1361 (biskup Przecław z Pogorzeli). W dalszych stuleciach dobudowano w katedrze liczne boczne kaplice i zmieniano niektóre formy gotyckie. Wielokrotnie przebudowywano zachodnie wieże od strony wejścia, ich szczyty niszczyły pożary i wojny. Największe zniszczenia przyniosła II wojna światowa – zniszczone zostały wieże, sklepienia, górne części ścian nawy i większość kaplic. Po II wojnie odbudowywano stopniowo katedrę, a nowe hełmy wież, nowoczesne, choć nawiązujące do form gotyckich, zostały zamontowane dopiero w 1991 roku. Mają one wysokość 40 metrów, co z wysokością wież 60 metrów, tworzy strzelające w górę na wysokość 100 metrów iglice. Warto podkreślić, że konstrukcję hełmów podjął i doprowadził do końca ks. infulat Adam Drwięga, wieloletni proboszcz katedry, pochodzący z Sanoka. W czasie naszej pielgrzymki ks. Drwięga przebywał w szpitalu i mogliśmy go jedynie pozdrawić przez pracowników katedry.

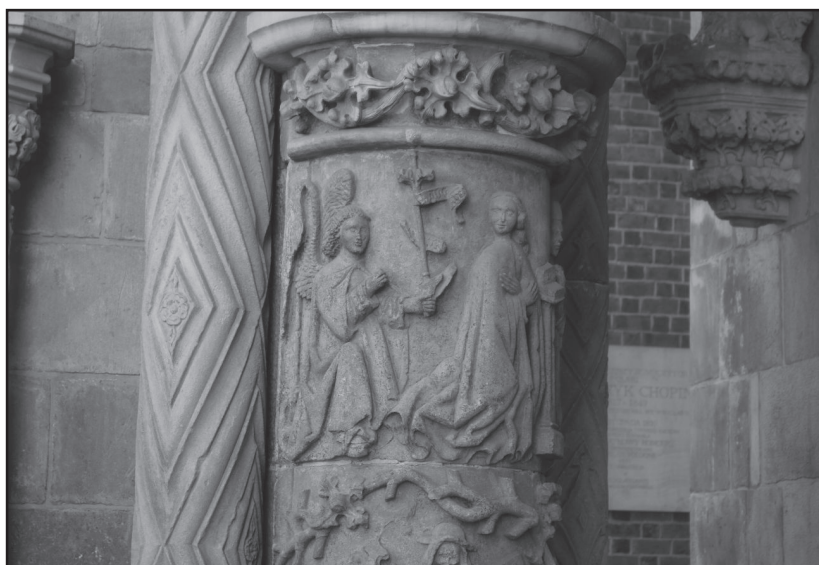
Wnętrze katedry zostało odbu-



pięknie utrzymana ulica Katedralna



gotycki portal katedry wrocławskiej



piękny motyw zwiastowania na portalu

dowane po zniszczeniach wojennych. Długa gotycka nawa przykryta jest sklepieniem krzyżowo-żebrowym. Niestety wiele elementów dekoracji zostało zniszczonych. Ołtarz główny, który obecnie jest umieszczony w prezbiterium, to tryptyk z Lubinia, sprowadzony z tamtejszego kościoła ewangelickiego po II wojnie światowej, przedstawiający w polu głównym Zasięgnięcie NMP. W katedrze znajduje się wiele pięknych kaplic, niektóre nie były bardzo zniszczone w czasie woj-

ny, ale nie zwiedzaliśmy ich z powodu braku czasu (tak powiedział pan przewodnik).

Po szybkim przejściu przez katedrę udaliśmy się na zewnątrz i obejrzeliśmy z zewnątrz budynek pałacu biskupiego, tzw. „krzywą wieżę” i kościółek św. Idziego, który jest najstarszym z zachowanych w mieście. Pochodzi on z lat 20-tych XIII wieku i jest budowlą późnoromańską. Na zewnątrz ozdabia go bardzo stary portal, a w małym wnętrzu, do którego

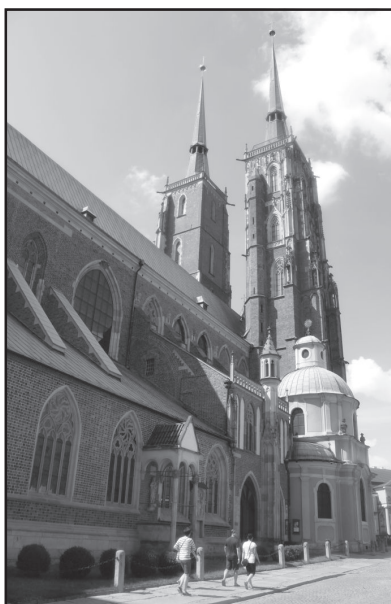
weszliśmy, znajduje się jeden filar podtrzymujący sufit i na ścianie obraz św. Zygmunta Gorazdowskiego (to chyba „robota” ks. Drwięgi). Kościółek stoi tuż obok katedry i wygląda jak niemowlaczek tulący się do potężnego budynku katedry-matki.

Po tej krótkiej wizycie na Ostrowie Tuskim przeszliśmy przez mostek w kierunku lewego brzegu Odry, gdzie obecnie mieści się centrum Wrocławia.

Ks. Tomasz Grzywna



*nawa główna katedry
i jej krzyżowo – żebrowe sklepienie*



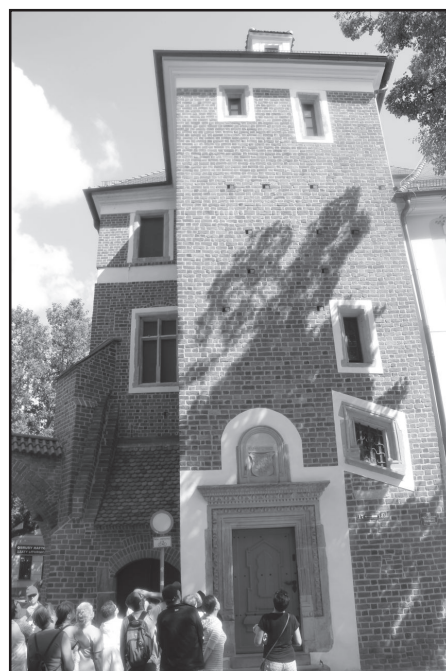
*północna ściana katedry
z zewnątrz i widok na wieże*



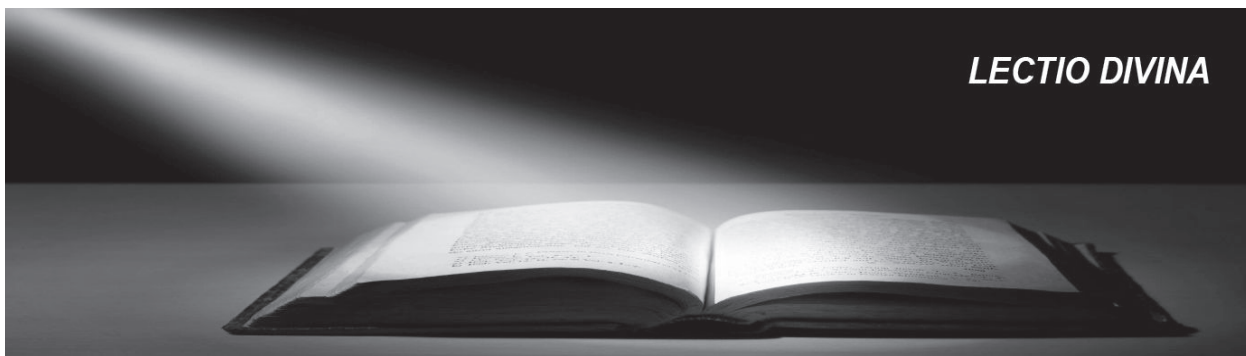
*romański portal
kościółka św. Idziego*



*wnętrze kościółka św. Idziego z charakterystycznym filarem
podtrzymującym ścianę zamykającą prezbiterium*



*charakterystyczna „Krzywa Wieża”
w zaulku za katedrą*



LECTIO DIVINA BOŻE PRZEBACZENIE

1 Przybliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. 2 Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie, mówiąc: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». 3 Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: 4 «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? 5 A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona 6 i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła”. 7 Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

KONTEKST

Miłość Boga stworzyła świat i go wypełnia. Miłość Boga wszystko obejmuje. Każdy człowiek jest umiłowanym dzieckiem Boga. I, gdy coś niedobrego dzieje się z jednym z dzieci, Bóg pośpiesza, by je uratować. Stąd różnica między znaczeniem słowa grzesznicy, w rozumieniu faryzeuszy i Jezusa. Faryzeusze wypowiadają słowo grzesznicy z pogardą, z obrzydzeniem. Dla Jezusa grzesznik, to ktoś mały, biedny, bezradny, ktoś kim trzeba się zaopiekować, podążyć mu z pomocą.

Lectio/czytanie i zrozumienie Słowa Bożego./

Przybliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać.

Do Jezusa przybywali ci, którzy potrzebowali pomocy. Fakt, że człowiek szuka pomocy u drugiego człowieka, bardzo wiele mówi o jego kondycji psychicznej, o stanie jego duszy. Taki człowiek wie, że czyni zło. Ale taki człowiek wie również, że sam nie może sobie pomóc. Aby uniknąć, choćby częściowego czynienia zła, krzywdzenia drugiego potrzebujemy pomocy bliskiego człowieka. Człowiek świadom swojej grzeszności, próbował już coś zmienić w sobie, aby być lepszym i nie udało mu się. Mimo tego nie podaje się, i szuka pomocy. Szuka pomocy, aby słuchać, co czyni źle. Człowiek nie jest samowystarczalny, potrzebuje pomocy ludzi bliskich w wielu prostych czynnościach życiowych. Potrzebuje pomocy drugiego również w sprawach duchowych. Przecież każdy z nas dobrze wie, jak trudno jest rozpoznać czy to, co czynię jest dobre, a jeśli nie jest dobre, to dlaczego nie jest dobre! Po pomoc nie udaje się tylko ten, który nie dostrzega własnej grzeszności. Tylko ten, który przekonany jest o swojej nieomyślności. Ale jakże trudno i gorzko jest przyjąć prawdę o własnej grzeszności głoszoną przez bliźniego.

Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie, mówiąc: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Właśnie ci, którzy szemrają nie widzą swoich grzechów, nie czują potrzeby naprawy siebie. Faryzeusze i uczeni w Piśmie doskonale potrafią wskazać zło, jakie czynią inni. I oczywiście są do sądy prawdziwe. Zło, które widzą u innych jest złem rzeczywistym, realnym. Dlatego twierdzenia faryzeuszy i uczonych w Piśmie są prawdziwe.

Chrystus przyjmował ludzi zło czyniących i jadał z nimi. Ale faryzeusze i uczeni w Piśmie, nie dostrzegli już tego, że ci wszyscy źle czyniący, idący za Jezusem wiedzieli, że czynią zło i próbowali już coś zmienić, i nie udawało się im, i dlatego przybyli po pomoc do Jezusa. Szemrzący nie uważają siebie za grzesznych i nie widzą potrzeby słuchania Jezusa.

Opowiedział im wtedy następującą przypowieść:

Chrystus zna słabości i myśli każdego człowieka. Wie, że do człowieka ogarniętego pychą nie można powiedzieć, wprost co czyni złego, bo jeszcze nie jest gotowy na przyjęcie prawdy o sobie. Zatem trzeba innej formy wypowiedzi, która da do myślenia, która ułatwi otwarcie oczu szeroko zamkniętych. Ponadto faryzeusze i uczeni w piśmie doskonale posługiwali się mową i myślą, dlatego Jezus posłużył się przypowieścią, aby tę prawdę, dlaczego „przyjmuje grzeszników” mogli dobrze przetrawić, mogli się z nią oswoić. I może za jakiś czas serca ich skruszeją i poczują potrzebę słuchania Jezusa.

«Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła”. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

Dobry pasterz troszczy się o wszystkie swoje owce, a w szczególności o owce zagubione, bo one najbardziej potrzebują pomocy dobrego pasterza. Same nie są w stanie wrócić do stada. Bóg jest Dobrym Pasterzem. Bóg stworzył świat i człowieka z miłości i w miłości wychodzi człowiekowi grzesznemu na pomoc. Jezus Chrystus jest tym, kto przychodzi do nas z pomocą. Bóg posłał Chrystusa do grzeszników, nie do sprawiedliwych. I tego właśnie nie mogli pojąć faryzeusze i uczeni w Piśmie. Nie dlatego, że byli sprawiedliwymi, ale dlatego, że nie dostrzegali swojej grzeszności.

Meditacio/spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego/.

Nauka wiele mówi o człowieku, ale nie ogarnia całego człowieka, nauka nowożytna ograniczyła rozważania o człowieku do jego cielesności. To jest bardzo ważne dla człowieka współczesnego, co osiągnęła nauka współczesna i nie należy tego kwestionować. Wystarczy porównać kondycję człowieka i społeczeństw trzysta, dwieście i sto lat temu, i się tylko cieszyć, że jesteśmy coraz bardziej zdrowsi, lepiej odżywieni, mieszkamy w lepszych warunkach i mamy coraz więcej czasu. Czas, który otrzymaliśmy jako dar rozwoju nauki, techniki i gospodarki, mamy indywidualnie zagospodarować. I coraz bardziej rozumiemy czego nam trzeba aby być szczęśliwym. Potrzeba nam wiary aby zauważyć własną grzeszność. Bo nie jesteśmy tylko z ojca i matki, ale i Boga. Jesteśmy dziećmi Boga, który i o nas się troszczy. I o tym zapomnieliśmy, i o tym zapomnieli świat współczesny. Ale i my i świat ma czas by wrócić do Boga, by wsłuchać się w słowa Chrystusa. Dopóki żyję, mam czas. Dobry Pasterz wie najlepiej czego nam potrzeba aby być szczęśliwym. Niepokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu.

CONTEMPLATIO ET ACTIO/czas bycia sam na sam z Bogiem/

Czy właściwie używam dany mi czas i wolność? Czy nie zapomniałem kim jestem? Czy pamiętam, że nie tylko ciało posiadam ale i duszę daną od Boga? O jakże trudno wsłuchać się w słowa Jezusa i nie być jak faryzeusz. Jakże

trudno dostrzec swoją grzeszność i prosić Boga o pomoc. Pokory, pokory, tego mi trzeba w świecie współczesnym reszty, mam aż nadto.

PSALM 143(142) Modlitwa grzesznika

Psalm. Dawidowy.

Uслыsz, o Panie, moją modlitwę, przyjm moje błaganie w wierności swojej, wysłuchaj mnie w swej sprawiedliwości!

Nie pozycuj na sąd swojego sługi, bo nikt żyjący nie jest sprawiedliwy przed Tobą.

Albowiem nieprzyjaciel mnie prześladowuje:

moje życie na ziemię powalił, pogrążył mnie w ciemnościach <jak dawno umarłych>.

A we mnie duch mój omdlewa, serce we mnie zamiera.

Pamiętam dni starodawne, rozmyślałem o wszystkich Twoich dziełach,

rozważam dzieło rąk Twoich.

Wyciągam ręce do Ciebie;

moja dusza pragnie Ciebie jak zeschła ziemia.

Prędko wysłuchaj mnie, Panie, albowiem duch mój omdlewa.

Nie ukrywaj przede mną swego oblicza,

bym się nie stał podobny do tych, co schodzą do grobu.

Spraw, bym rychło doznał Twojej łaski,

bo w Tobie pokładam nadzieję.

Oznajmij, jaką drogą mam kroczyć,

bo wnoszę do Ciebie moją duszę.

Wybaw mnie, Panie, od moich wrogów,

do Ciebie się uciekam.

Nauucz mnie czynić Twą wolę,

bo Ty jesteś moim Bogiem.

Twój dobry duch niech mnie prowadzi po równej ziemi.

Przez wzgląd na Twoje imię, Panie, zachowaj mnie przy życiu;

w swej sprawiedliwości wyprowadź mnie z utrapień!

A w swojej łaskawości zniszcz moich wrogów

i wytrać wszystkich, którzy mnie dręczą,

albowiem jestem Twoim sługą.

Grupa Biblijna
Wojciech Pruchnicki

Intencje w tygodniu 18 do 24.09.2017 r.

Poniedziałek – 18.09

6.30 dziękczynna za szczęśliwe rozwiązanie z prośbą o dalsze bł. Boże dla Izabeli i wnuczki Alicji
7.00 + Franciszek Milczanowski 30 r. śm.
7.30 + Irena oraz Kazimierz w r. śm.
18.00 1. o łaskę zdrowia i bł. Boże dla Stanisława
2. + Andrzej (greg.)
3. o bł. Boże i potrzebne łaski dla Zbyszka

Wtorek – 19.09

6.30 + ks. Jacenty Matuszewski
7.00 + Stefania Hryma int. od szwagra Romana z rodziną
7.30 + Ludwika (f) i Walerian Czykiel
18.00 1. + Andrzej (greg.)
2. o bł. Boże i potrzebne łaski dla Mariusza
3. + Adolf Kowalski int. od Organizacji Patriotycznych z Sanoka

Środa – 20.09

6.30 + ks. Adam Sudol
7.00 + Anna
7.30 + Antoni Rolnik int. od rodziny Niżników
18.00 1. + Andrzej (greg.)
2. + Wanda i Kazimierz
3. + Mieczysław Kozimor int. od rodziny Ostrowskich

Czwartek – 21.09

6.30 + Stanisława (f) i Mieczysław
7.00 + Józef
7.30 + Wiktoria i Michał oraz + Edward int. od córki i żony z wnuczkami
18.00 1. + Andrzej (greg.)
2. + Aniela Zając int. od sąsiadów z ul. Konopnickiej i Kruczej
3. + Jan, Zofia i Maria Urban

Piątek – 22.09

6.30 + Helena Borowska 5 r. śm.
7.00 + Stefania Hryma int. od siostry Alfredy z rodziną
7.30 + Łucja i Józef int. od córek z rodziną
18.00 1. + Andrzej (greg.)
2. + Mieczysław Kozimor int. od rodziny Ostrowskich
3. w intencji Józefy z okazji 89. urodzin dziękczynno - błagalna

Sobota – 23.09

6.30 o bł. Boże i opiekę Matki Bożej w 90. r. urodzin Janiny
7.00 + Maria Witek i ++ z rodziny Stańskich
7.30 + Piotr Dańko 5 r. śm.
18.00 1. w int. grupy św. O. Pio
2. + Jadwiga i Zdzisław Dzija
3. + Andrzej (greg.)

Niedziela – 24.09

6.30 za parafian
8.00 + Stanisław Czapor 2 r. śm.
9.30 + Andrzej Wojdyła (greg.)
11.00 1. + Agnieszka Łakus 10 r. śm.
2. dziękczynna w 35 r. ślubu Elżbiety i Romana Mazur z prośbą o dalsze bł. Boże
12.30 + Mieczysław Kozimor int. od pracowników Sanockiej Spółdzielni Mieszk.
16.00 w intencji Marty i Andrzeja w 40 r. ślubu oraz Katarzyny i Tomasza w 10 r. ślubu dziękczynno - błagalna
18.00 1. + Józef Hadam 15 r. śm.
Stróże:
Płowce: int.

24 Niedziela zwykła – 17.09.2017

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś, w trzecią niedzielę miesiąca, zapraszamy na nabożeństwo do św. Rity, które rozpoczniemy Mszą świętą o godzinie 12.30, a po niej modlitwy do Świętej patronki spraw trudnych, po ludzku niemożliwych do osiągnięcia. Natomiast o godzinie 17.30 zapraszamy na modlitwę różańcową w intencji dzieci i młodzieży w związku z jutrzejszym świętem św. Stanisława Kostki, ich patrona. Dzieci i młodzież zapraszamy na jutro, na poniedziałek, na godzinę 18.00, czyli na wieczorną Mszę świętą.

2. Dziś niedziela środków społeczne-go przekazu. Modlimy się za pracowników mediów, które obecnie przechodzą poważne przeobrażenia. Dzisiejszą składką materialnie wspomóżemy Diecezjalne Radio Fara.

3. Dziś także przypada 78. rocznica napaści Związku Sowieckiego na Polskę. Modlimy się za wszystkie ofiary tej straszliwej wojny, kiedy to ponieśliśmy ogromne straty materialne, kulturalne, a nade wszystko ofiary w ludziach. Tego nie da się wyliczyć i wycenić, aby osiągnąć jakąś rekompensatę, jakieś zadośćuczynienie. To wszystko pokazuje nam jak wielką wartość stanowi pokój, międzysiedzka zgoda. Zamordowanym, spalonym w piecach krematoryjnych, wywiezionym do łagrów, wymordowanym na „niehumanitarnej ziemi”, jak nieraz mówimy o Rosji, niech Pan Bóg da wieczny odpoczynek.

4. We czwartek święto św. Mateusza, apostoła i ewangelisty. Z tej okazji zapraszamy głównie na wieczorną Mszę świętą, a tych, którzy nie mogą, prosimy o przeczytanie choćby niewielkiego fragmentu Ewangelii według św. Mateusza.

5. W sobotę, 23 września, wspomnienie św. Ojca Pio, stygmatyka, człowieka czytającego ludzkie sumienia. Zapraszamy do przyłączania się do Grupy św. Ojca Pio. Spotkania odbywają się w trzecie poniedziałki miesiąca.

6. Po raz drugi informujemy o pielgrzymce różańcowych do Jarosławia na dzień 30 września. Zapisy na wyjazd przyjmujemy w zakrystii.

7. Na siódmego października zapraszamy także na wyjazd połączony ze

Mszą świętą i modlitwą różańcową do Wetliny w ramach ogólnopolskiej akcji **Różaniec do Granic**. Osoby zebrane wzdłuż granic naszego kraju modlić się będą w intencji Polski i całego świata. Za naszymi księżmi biskupami ponawiamy prośbę o włączenie się do tej akcji. W komunikacie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polaki czytamy m. in. „Prosimy wszystkich wiernych, aby licznie włączyli się w tę inicjatywę. Módlmy się wspólnie: duchowni, osoby życia konsekrowanego i wierni świeccy, dorośli, młodzież i dzieci. Niech w modlitwę różańcową włączą się również ci, którzy nie będą mogli udać się nad granice Polski. Rodziny niech modlą się w swoich domach, chorzy w szpitalach, a wspólnoty parafialne w swoich kościołach. Prosimy duszpasterzy, aby w tym dniu przeżywali w parafiach bardziej uroczyste nabożeństwo różańcowe...”. Prosimy o zapisywanie się na wyjazd w zakrystii.

8. Komunikat na temat Festiwalu im. Adama Didura – **do odczytania**.

9. Mamy pewną ilość Kalendarzy Rolników, który cieszy się sporym uznaniem. Można je nabyć w zakrystii po każdej Mszy świętej. Jakkolwiek jest to Kalendarz Rolników, to jednak każdy może znaleźć dla siebie coś ciekawego, pouczającego. Można tam odnaleźć rady dla sadowników, działkowiczów, pań prowadzących domy. Cena 20 zł.

10. Za tydzień gości będziemy o. Adama z Zahutynia, który będzie głosił kazania i rozprowadzał Kalendarze na przyszły rok.

11. Dzisiaj panie z Akcji Katolickiej będą zbierać podpisy pod listą osób, które pragną udzielić poparcia projektowi ustawy zakazującej aborcji eugenicznej. Obecnie około 2000 dzieci rocznie w Polsce jest legalnie zabijanych ze względu na wady płodu lub nawet ich podejrzenie. Ustawa ma zabronić tego proceduru. Prosimy o złożenie podpisu, ponieważ jest to bardzo ważna inicjatywa, a ludziom wierzącym powinno zależeć na obronie życia każdego ludzkiego istnienia.

Wielebny Księżę Proboszczu

Zwracam się z uprzejmą prośbą o odczytanie w dniach 17 i 24 września 2017 roku następującego ogłoszenia:

Sanocki Dom Kultury zaprasza na XXVII Festiwal im. Adama Didura. W programie występy wybitnych artystów oraz zespołów, m.in.: gwiazd scen operowych: solistki Opery Wiedeńskiej Ulrike Helzel, Małgorzaty Walewskiej, Joanny Woś. Na szczególną uwagę zasługują koncert w dniu 30 września o godz. 19 w kościele Chrystusa Króla. Soliści, chór i orkiestra Filharmonii Śląskiej zaprezentują *Messa di Gloria* Giacomo Pucciniego i *Psalm 114* Felixa Mendelssohna. To wykonanie pięknych dzieł religijnych będzie stanowiło refleksyjne podsumowanie kolejnej edycji Festiwalu.

Z poważaniem

DYREKTOR
Sanockiego Domu Kultury
P. Kubiak
mgr Waldemar Szybiak

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com